

60 LAT
KOŚCIOŁA

50 LAT
PARAFII



NR 3 (81), Maj 2008

MAGAZYN PARAFIALNY

PARAFIA NARODZENIA NMP W KOMOROWIE



*W NADZIEI bowiem
już jesteśmy zbawieni...*

św. Paweł (Rz., 8,24)

MISJE PARAFIALNE – jak wpłynęły na rozwój mojej wiary? Jakie oczekiwania z nimi wiązałem? Jakie owoce, patrząc z perspektywy czasu, przyniosły?



Doznania

fot. M. Lis

Tegoroczne misje wyzwoliły we mnie dwie podstawowe refleksje, którymi pragnę się podzielić. Pierwsza dotyczy poruszanych treści. Misje uzmysłowiły mi dwie istotne rzeczy: niesłychane bogactwo Bożego przesłania oraz fakt, w jak niewielkim stopniu czerpię z tego bogactwa. I to właśnie te maleńkie karteczki z cytatami z Pisma Św. były dla mnie wielkim odkryciem – jak wiele treści zawiera i jak bogate jest przesłanie Boga skierowane do ludzi, a jak wiele mi z tego umyka, jak mało ja w swoim życiu z niego korzystam. Druga refleksja z kolei dotyczy formy. Misje prowadzone przez grupę ewangelizacyjną młodych ludzi spowodowały, iż zapał, entuzjazm, radość z jaką ci młodzi służą Bogu i innym ludziom udzieliły się również mnie. Przecież nie sposób pozostawać obojętnym wobec bezinteresownej służby innych, to pociąga, odświeża i odnawia wiarę nieco przykurzoną, zmęczoną codziennością. Młodzi w kościele to ożywczy prąd, to jeden z dowodów, iż wiara jest żywą i wymaga ciągłego doskonalenia się.

*Mirosława Stasiak
Zamężna, troje dzieci
ekonomista*



O tym, że będą wiedziałem od dawna, o tym jakie będę też wiedziałem znając prowadzących z rekolekcji. Wiedziałem czego oczekuję ja, moja rodzina, znajomi i bliscy. Przygotowałem się najlepiej jak umiałem, poprzez rekolekcje ignacjańskie pod koniec lutego. Myślałem sobie to musi być to. Zaprosiliśmy do naszej rodziny jednego z prowadzących, to też miało podsyć już i tak buzujący płomień. W niedzielny poranek ze skupieniem słucham pierwszej nauki, zagłębiam się w jej przesłanie, dużo sobie obiecuję po tym co się stanie. Poniedziałek jednak to już zupełnie co innego. Wprost muszę walczyć ze sobą aby wejść do kościoła, jeszcze więcej wysiłku kosztuje aby zostać. Wszystko i wszyscy na okolo rozpraszają mnie i przeszkadzają, kolejne dni to po prostu koszmara, ale na zewnątrz trzymam fason, tylko od czasu do czasu wyrwie mi się jakieś zgryźliwe słowo krytyki, bo to bo tamto. Jestem zmęczony, w pracy odżywają jak na komendę wszystkie nie załatwione problemy, w domu podobnie i na dodatek w czwartek całkiem bolesna wizyta u dentysty i nieprzespana noc nad kolejną ekspertyzą. Ze spowiedzią też nie tego, nie czuję tego wewnętrznego spełnienia. Wykonuję wszystkie czynności i praktyki, ale jest to jakieś papierowe i odległe. Wreszcie sobota i końcowe zamieszanie, świadectwa, rozmowy i wzruszające wielokrotne pożegnania. W Niedzielę Palmową rano czytanie Męki Pańskiej, a następnie spacer po lesie i chwila refleksji. Było tak jak miało być, bo misje są po to aby nas umocnić na nadchodzący czas, ale nie poprzez wzniosłą egzaltację i przyjemne doznania, o których zapomina się w czasie próby. Pokazały mi, że o mój kontakt z Bogiem muszę walczyć i wysilać się na każdym kroku tu i teraz. Zobaczyłem też jak czasami odlegli i samotni są inni członkowie wspólnoty w swoim trudzie bycia blisko Boga. Misje pozostawiły świadomość, że były kolejnym, raz na dziesięć lat, ważnym wydarzeniem w mojej misji.

*Mgr inż. Władysław Baksza
Żonaty, ojciec trzech synów
Informatyk*



Chociaż młodzież komorowska była w znacznej większości zachwycona misjami, to mnie osobiście nie przypadły one do gustu. Niekonwencjonalna była przede wszystkim forma ich przeprowadzenia, ale i nie wniosły one zbyt wiele nowych treści. Dużo było śpiewania (piosenek nie zawsze religijnych) i oklepanych sloganów w stylu: „Jezus Cię kocha!”, mało natomiast elementów, które rzeczywiście byłyby w stanie coś w nas zmienić. Prowadzący posługiwali się ponadto sztuczkami psychologicznymi, tak że momentami odnosiłam wrażenie, że oglądam raczej jakiś komercyjny show, niż słucham nauki rekolekcyjnej, co potęgował jeszcze fakt, że odbywały się one tym razem w budynku szkoły. Nie da się jednak ukryć, że taka forma przyciągnęła wielu słuchaczy i na dużej części wywarła ogromne wrażenie (podobno niektórzy nawet płakali, chociaż tego nie widziałam). Przyszły nawet moje koleżanki, które w kościele nie pojawiły się od bierzmowania i dłużej. Czy jednak rzeczywiście warto reklamować Boga jak napój chłodzący? Niech odpowiedzi na to pytanie będą słowa, jakie usłyszałam od pewnego gimnazjalisty: „Rekolekcje były super, a prowadzący to równi goście, ale ja nadal jestem ateistą.”

*Joanna Walkowiak
kl. IIa LO*





U źródeł wiary Pielgrzymki do Ziemi Świętej



JUBILACI A.D. 2008

„Chcąc doznać pełni szczęścia, trzeba je dzielić z kimś drugim.”
Mark Twain

W tym roku jubileusz zawarcia sakramentu małżeństwa świętowali:

50 – lecie

Wiesława i Franciszek Czwarno
Weronika i Witold Kucharscy
Maria i Jerzy Malinowscy

25 – lecie

Małgorzata i Andrzej Skrzypczyk
Dorota i Zbigniew Olesiejuk
Agnieszka i Kazimierz Orłowscy
Marzena i Jarosław Barszczewscy
Urszula i Kazimierz Skwierczyńscy
Renata i Marek Tyszka
Alicja i Romuald Wiśniewscy
Elżbieta i Tadeusz Czaplarscy
Elżbieta i Krzysztof Rola
Ewa i Grzegorz Kaleta
Danuta i Witold Młodziak
Anna i Przemysław Matejewscy
Maria i Michał Targowscy
Barbara i Józef Wielgus
Mariola i Bogdan Kaczmarek
Elżbieta i Tomasz Pawłowscy
Danuta i Włodzimierz Puskarscy
Agata i Wojciech Jabłoński

*Wszystkim parom serdecznie gratulujemy oraz składamy życzenia szczęścia i miłości na każdy kolejny przeżyty razem dzień.
Wspólnota Parafialna*

